WYLEĆ ORŁEM Z SWEGO GNIAZDA

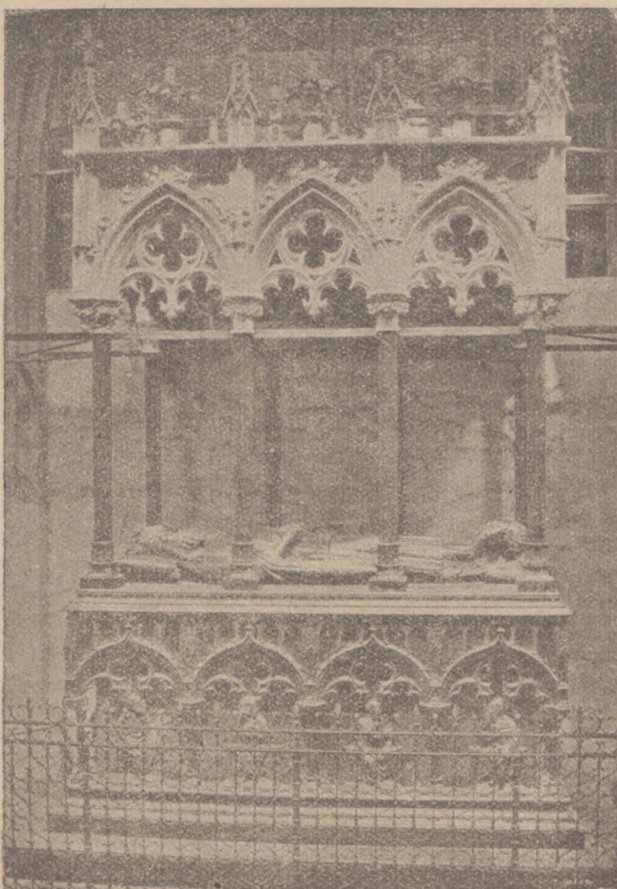
MIŁAĆ BĘDZIE TAKA JAZDA (W. POL)

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY DLA MŁODZIEŻY.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Rok II. Czerwiec 1921. Nr. 6.



Grobowiec Kazimierza W. w katedrze wawelskiej.

Co czynić w czasie wakacyj?

Zbliżają się wakacje i młodzież rozpierzchnie się do swoich gniazd rodzinnych, do wszystkich zakątków kraju, które znają i gdzie mają dostęp do życia i kultury miejscowej ludności. Zwracamy się więc do tych wszystkich rozrzuconych po całym kraju, którym dobro sprawy polskiej leży na sercu. Jeśliśmy zrozumieli, jak tej ziemi bronić trzeba, że nie na pomoc obcą, ale na własną moc liczyć należy, tak też teraz musimy sobie uświadomić, że po obronie fizycznej konieczną jest obrona duchowa naszego kraju.

Duchowa kultura ludu, która się wyrabiała przez całe stulecia, pod wpływem osobliwych wypadków dziejowych, zatraca dziś piętno swej odrębności, która była jednym z czynników ochronnych naszego ludu. Dziś kiedy giną skarby kultury ludu, jest to ostatnia chwila, kiedy można je uratować od zagłady i do tej to pracy, nawołujemy całą młodzież kochającą kraj. Nawołujemy więc wszystkich do pracy nad gromadzeniem i zachowaniem skarbów dorobku naszej kultury materjalnej i duchowej.

Każdy niech złoży coś w ofierze. Ten, który ma aparat fotograficzny, powinien poczuwać się do obowiązku świadczenia nim usług dla dobra kultury naszej, dostarczając zdjęć z budynków, sprzętów, scen ludowych, zwyczajów, które w ten sposób mogą być przekazane potomności i zachowane od wiekuistej zagłady. Wśród wielu bezmyślnie wykonywanych fotografij, należy niezapomnieć o zrobieniu kilku takich, które wraz z dokładnem wykazaniem miejsca zdjęcia i wyjaśnieniem ich treści, mogą stać się nieoszacowanym materjałem naukowym.

Ten, kto umie rysować, powinien w ciągu tych wakacyj wykonywać rysunki narzędzi (pługów, bron, wozów i t. p.), planów domów, pieców, ozdób, które z załączonemi rozmiarami, nazwami i wyjaśnieniami będą stanowiły cenny materjał w archiwum centrali etnograficznej.

Rysunki stroju ludowego, gdzie nie tyle chodziłoby o artystyczny ich wygląd, jak o dokładne wskazanie rodzajów szwów i szczegółów kroju z zaznaczeniem materjałów używanych i przeznaczeń stroju, byłyby również jednym z zagadnień bardzo pożytecznych do opracowania.

Dokładny opis rocznego cyklu pracy rolnika we wszystkich jego okresach, od kołyski do grobu, to znów ciekawy temat prac wakacyjnych.

Z tych drobnych przyczynków będzie się gromadził materjał, który posłuży jako nieobliczalne źródło skarbów dla tych, którzy je systematycznie opracowywać będą. Zebrany materjał etnograficzny dostarczy ciekawych przyczynków do nauk historycznych, filozoficznych i przyrodniczych.

Medycyna ludowa to matka medycyny nowożytnej, zawiera w sobie obserwacje tysiąca pokoleń, daje częstokroć cenne wiadomości, aprobowane niejednokrotnie i wykorzystywane przez wiedzę ścisłą. Czary i zaklęcia, amulety dziwaczne i same przez się małoznaczne, rozpatrywane w stosunku do medycyny nowożytnej, nabierają zupełnie odmiennego znaczenia i przestają być śmiesznemi i bezmyślnemi, gdy je rozpatrujemy w całości jako ilustrację i przyczynek do stanu kultury.

Badanie prawa obyczajowego odkrywa podstawy naturalnej organizacji grup ludzkich i jej związek z warunkami antropo-geograficznemi każdej okolicy.

Wiedza ludowa stanowi wyborny przyczynek do historji naszego życia, poznajemy bowiem z wielu przesądów obyczaje i myśli pierwotne naszych przodków. Ona też wyjaśnia nam rozmaite niepojęte nieraz stronice archeologji przedhistorycznej, której znaleziska bez znajomości życia ludu i jego obyczajów pozostałyby dla nas na zawsze niezrozumiałemi.

Czyż potrzebujemy wskazywać na znaczenie poezji i sztuki ludowej i wykazywać wpływ jej na dzieła wielkich mistrzów i na całokształt kultury ludzkiej?

Nauka w swych poszukiwaniach prawdy odnajduje w ostatecznych swych definicjach prawdy przeczuwane, a niekiedy formułowane przez wiedzę ludową.

Ale wszystkie te skarby pod zabójczem tchnieniem powierzchownej kultury miast, zatracają swój wybitnie ludowy charakter. Trzeba je ocalić i ochronić od zagłady, trzeba ten nieoceniony skarb ludowy zebrać, przechować i ludowi na jego pożytek zwrócić.

Do tej szlachetnej pracy nawołujemy wszystkich, którzy czują się Polakami i w pełnieniu swego obowiązku znajdują najwyższe szczęście i nagrodę.

SEWERYN UDZIELA.

Święcenie ziela.

W dniu 15 sierpnia, w święto Wniebowstąpienia Najśw. Panny Marji, zwyczajem jest w całej Polsce święcić w kościele zioła, służące następnie do leczenia zwierząt domowych, ludzi i do innych praktyk zabobonnych, dlatego też święto to nazywa lud nasz powszechnie świętem Matki Boskiej Zielnej. Własności ziół potęgują się przez poświęcenie, to też ludność przestrzega pilnie, aby w żadnym domu, w żadnem gospodarstwie nie zabrakło święconego ziela.

Ponieważ zaledwie z niewielu miejscowości znamy, jakie zioła i dla jakich własności święcą i jakie przy tej uroczystości zachowują zwyczaje, dlatego są bardzo pożądane dla badaczy zwyczajów, obyczajów i wierzeń ludowych szczegółowe i wyczerpujące odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie zioła (rośliny) wchodzą w skład wiązki święconego ziela? Należy podać dokładnie nazwiska ludowe, a obok nich nazwiska książkowe, jeżeli są znane. W razie niepewności, jak właściwie nazywa się roślina, należy zasuszyć ją i zasuszoną dołączyć do opisu.

2. Dlaczego ziele tak a tak się nazywa? (Jedne rośliny otrzymały nazwy według znamion zewnętrznych, inne według tego do czego służą, inne według legendy jakiejś przywiązanej do nich, lub t. p.).

3. Jakie legendy, podania, powieści łączy lud z każdą z tych roślin?

4. Jakie własności lecznicze lub inne przypisuje lud każdemu ziołu? Podać na jakie choroby, w jakich razach i w jaki sposób używa się je.

5. Kiedy powinno się zbierać zioła do święcenia i dlaczego?

6. Jak je należy układać, wiązać i stroić?

7. Kto je powinien nieść do kościoła i z kościoła do domu i dlaczego?

8. Co się robi z zielem święconem po powrocie do domu z kościoła, gdzie i jak przechowuje się je?

9. Czy, o ile starzy ludzie pamiętają, nie było dawniej jakiej różnicy w obchodzie święcenia ziół od zwyczajów dzisiejszych?

O wszystkie szczegóły należy wypytywać się szczególnie starsze kobiety, bo one zwykle przechowują tradycje dawne i pytać się o każdą rzecz zawsze kilku osób, gdyż jedna nie pamięta wszystkiego, a odpowiedzi różne, choćby były sprzeczne, uzupełniają się.



Ujście Noteci do Warty.

Upraszamy naszych Czytelników i Przyjaciół „Orlego Lotu" o zebranie i spisanie odpowiedzi na powyższe pytania i mamy nadzieję, że nie zawiedziemy się oczekując, iż ani jednej osoby nie braknie, któraby z miejscowości, gdzie przebywać będzie w sierpniu tego roku, nie nadesłała nam pięknego opisu „święcenia ziół".

Gdy zagranicą uczeni zwracają się do ziomków w pismach publicznych z prośbą o pomoc w zebraniu jakiegoś materjału do studjów swoich, wtedy każdy z czytelników uważa za swój obowiązek obywatelski przyczynić się według sił do tej pracy i dumny jest, jeżeli pomoc jego przyda się na coś do pracy naukowej. My nie możemy być gorsi, nie możemy być mniej kulturalni! Musimy zrozumieć, że gdzie do jednej pracy przyczyni się rąk tysiąc, tam praca jest doskonalsza i więcej wartościowa.

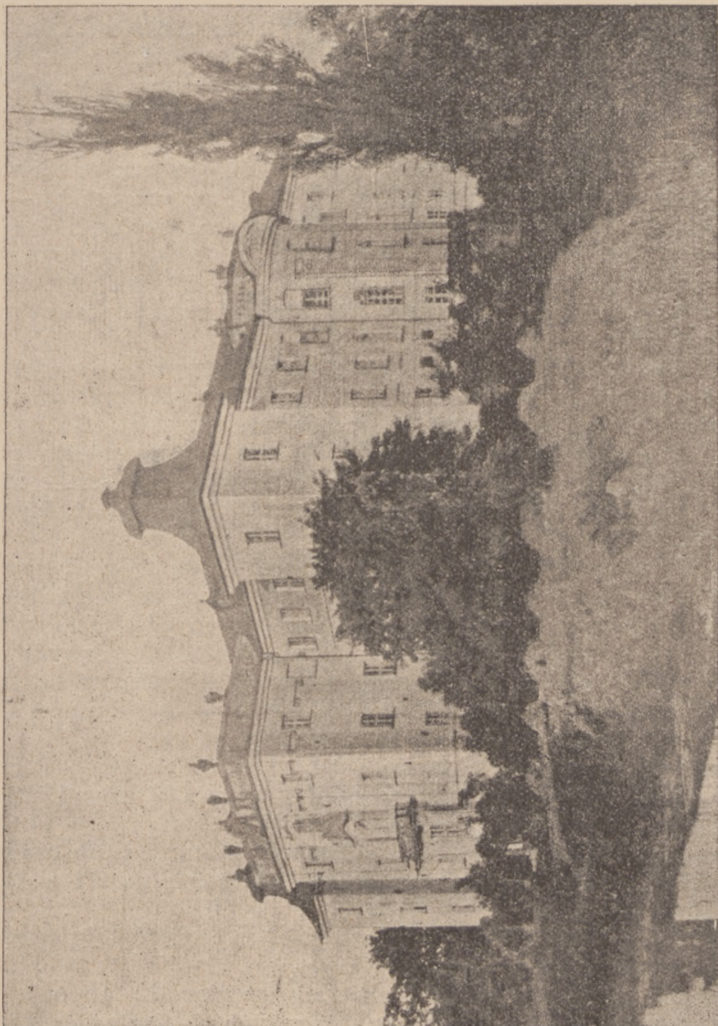
A zatem młodzi przyjaciele do pracy, do pomocy!

Odpowiedzi złoży Redakcja „Orlego Lotu" w Muzeum etnograficznem na Wawelu, gdzie zostaną właściwie zużyte, a kochanych Czytelników zawiadomi, jaki skutek odniosła prośba niniejsza.

Dr. STANISŁAWA NIEMCÓWNA.

Metodyka pracy w kołach krajoznawczych.

Odnośnie do spostrzeżeń florystycznych wysuwa się zaznajomienie i zbieranie grzybów, które zawierając wiele składników nader odżywczych, mogłyby stanowić jeden z ważnych środków pożywienia codziennego, zwła-



Odzyskany zamek w Rydzynie (1750—1790) pow. leszczyński, niegdyś własność Sułkowskich.

szcza w okresie ciepłych pór roku. Tu fachowe wskazówki grzyboznawców, aby uniknąć możliwości zatruć, stają się nieodzowne i w najbliższych numerach powakacyjnych parę uwag grzyboznawstwu musimy poświęcić.

Z kolei przechodzimy do obserwacyj faunistycznych, które na wycieczkach krajoznawcy prowadzićby mogli. Nie chodzi nam tyle o kolekcjono-

wanie zwierząt, bo to raczej wchodzi w zakres specjalistów odpowiednich. W pracach krajoznawczych każdy członek sekcji przyjaciół zwierząt zajmuje się geograficznem rozmieszczeniem tychże, śledzi walkę o byt, zdolność do przebywania naturalnych przeszkód i dostosowywania się do miejscowych warunków. Młodym krajoznawcom mogłaby też dać dużo do myślenia ciągła obserwacja wzajemnych stosunków w świecie zwierzęcym i trybie ich życia.

Wniknięcie w zrozumiałe warunki bytu roślin i zwierząt nie tylko dla umysłowego rozwoju krajoznawców miałoby wielkie znaczenie, ale także i dla wykształcenia poczucia szacunku dla wielkiego dzieła rąk Bożych, którego nie należy szpecić czy to niszczeniem nierozsądnem a szkodliwem, czy zaśmiecaniem niechlujnem przez naturę upiększonych obszarów.

A w tym kierunku jakże wieleby można było powiedzieć o pozostałościach obozowisk wycieczek młodzieży i starszych, po których wiatr swawolny przegania urywki gazet, skorupki z jaj i zatłuszczone papiery — i do dziś jak rzadko to razi smak estetyczny naszych wycieczkowców.

Przystąpmy do obserwacyj krajoznawczych człowieka, zacząwszy od zbierania i notowania jego zwyczajów ludowych i pieśni, jak je zachował w najpierwotniejszej formie — aż do dzisiejszego rozwoju centr kultury umysłowej czy gospodarczej.

W zakresie badań antropologicznych i przedhistorycznych — jeśli nie mamy fachowego przygotowania — a mowa o kołach szkolnych krajoznawczych — nie wiele możemy oddać usług idei krajoznawstwa. Co najwyżej ślady dawnych grobowców czy kurhanów zanotować nam należy, a jeśli już zostały rozkopane, znalezione przedmioty dokładnie pozbierać i odesłać do odpowiedniej instytucji badań antropologicznyth, istniejących przy uniwersytetach polskich.

W czasie wycieczek można jednak notować barwę skóry spotykanych osobników, także oczu i włosów. Najlepszem jest i możliwem dla kół rozporządzających aparatem fotograficznym fotografowanie typów ludzkich, z podaniem imienia, nazwiska, pochodzenia, miejscowości oraz innych uwag o fotografowanym, o ile ów zechce nam tychże udzielić. Zdarza się często, że z powodu zabobonu w najbardziej pierwotnych i ciekawych okolicach Polski ludzie nie chcą się dać zdjąć fotograficznie.

Zbiory takie w duplikacie należałoby również odsyłać instytucjom naukowym, by można je wykorzystać w pracach antropologicznych, któreby dawały obraz ludności całego państwa.

Przy notowaniu zabytków pieśni i legendy gminnej, także obyczajów ludowych, należy sporządzić sobie pewien stały kwestjonarjusz i w ów spostrzeżenia wpisywać.

W I. tomie „Wisły“ pisze dyr. Zawiliński „O sposobie gromadzenia materjałów etnograficznych“ i tam odsyłamy.

Zasadniczo musimy w naszych notatkach uwzględnić: a) opis fizjograficzny zwiedzanej okolicy i b) obraz antropologiczno-etnograficzny ludności, gdyż ten dopiero na podłożu pierwszego nabiera wyrazistości i staje się zrozumiałym.

Nigdy za dużo nie można zużyć ołówka i szkicownika przy robieniu spostrzeżeń w tym dziale krajoznawstwa,

A jakież kraje baśni otwierają się przed nami w krainie folkloru, gdy klechdy i pieśni ludowe oraz zwyczaje, tak bardzo zanikające gromadzimy,

wiedząc, że drukiem uwieczniając, chronimy je od zaniku w niepamięci. Jak ważnem podniesienie ich znaczenia w oczach ludu przez zainteresowanie się — ile skarbów nie ulegnie zagubie, ile czystych źródeł nie zanieczyści pseudo-kultura zatruwająca naszą wieś.

W zakresie geografji gospodarczej wycieczki krajoznawcze mogą naprzód służyć tylko zapoznaniu się z jakiemś pojedynczem przejawem pracy zbiorowej ludzi, n. p. zwiedzenie poszczególnych fabryk po uprzednio omówionej i illustrowanej odpowiednio pogadance — później następuje ujęcie całokształtu na wycieczce kilkudniowej pewnego obszaru gospodarczego, połączone z analizą planów, map i dat statystycznych. Jako uwieńczenie poglądu na obraz gospodarczy kraju byłaby wędrówka dłuższa, w której kilka typów gospodarczych życia i produkcji przesunęłoby się w stopniowym następstwie przed wycieczkującymi. Mogłoby to naturalnie odbywać się i oddzielnie — zacząwszy od nomadycznego charakteru życia i prac pasterzy karpackich, poprzez typy osad rolnych na Podgórzu czy w Sandomierskiem, Mazowszu lub gdzieindziej — do osad leśnych połączonych z przemysłem drzewnym (Białowieża), do środowisk skupionego przemysłu i górnictwa czy to na Podkarpaciu, w Zagłębiu węglowem, czy w okręgu łódzkim, a wreszcie węzłów handlowo-komunikacyjnych, których koroną Warszawa i wielce ważny Gdańsk, z którym odrazu można przejść do omówienia zagadnień morza.

Są to ważne uwagi, które nasuwają się piszącym w miarę wodzenia wzrokiem po mapie Polski. Każda zresztą zbiorowa dłuższa wycieczka powinna mieć swoich rzeczoznawców w różnych działach, którzyby odpowiednio przygotowani, mogli służyć innym informacjami i ułatwiali orjentowanie się. Przecież materjał obserwacyjny nie powinien tylko pobieżnie sięgnąć do naszej wyobraźni, ale utrwalić się i wzmocnić rozumowym materjałem, aby z wycieczki był istotny pożytek. (C. d. n.).

J. P.

Sandomierz.

Z wysokiego wzgórza, spowity w morzu zieleni, przegląda się nasz prastary gród w srebrnych toniach Wisły.

Stare to siedlisko ludzkie sięga het daleko w przeszłość i ginie w mrokach prahistorji, a kronikarz Gallus wymienia je już w r. 1097. Podobno jednak już w r. 965 posiada on dwa kościoły.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego Sandomierz zostaje stolicą udzielnego księstwa.

Liczni królowie zamieszkują w tutejszym zamku, a darząc miasto przywilejami, stwarzają jego rozkwit i dobrobyt.

Niestety ciągłe najazdy Haliczan, Mongołów i Litwinów wabionych bogactwami, rujnują mieszkańców. Wreszcie Kazimierz Wielki opasuje miasto murem, zmieniając je na silną fortecę, zdolną opierać się nieprzyjacielowi.

Na początku wieku XVI. dwa pożary doszczętnie prawie niszczą miasto, wreszcie w połowie XVI. w. wojna szwedzka burzy zamek i daje początek upadkowi, z którego się już dźwignąć nie zdołał.

Ocalały nam jednak liczne pamiątki jego bogatej przeszłości, które zarazem są świadkami kultury narodu w dobie, gdy nie krępowany przez wroga, szedł w równej linji z innemi narodami.



Sandomierz — Brama Opatowska.

Korzystając z uprzejmości Oddziału Sandomierskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, podaję tu kilka widoków Sandomierza i jego pamiątek.

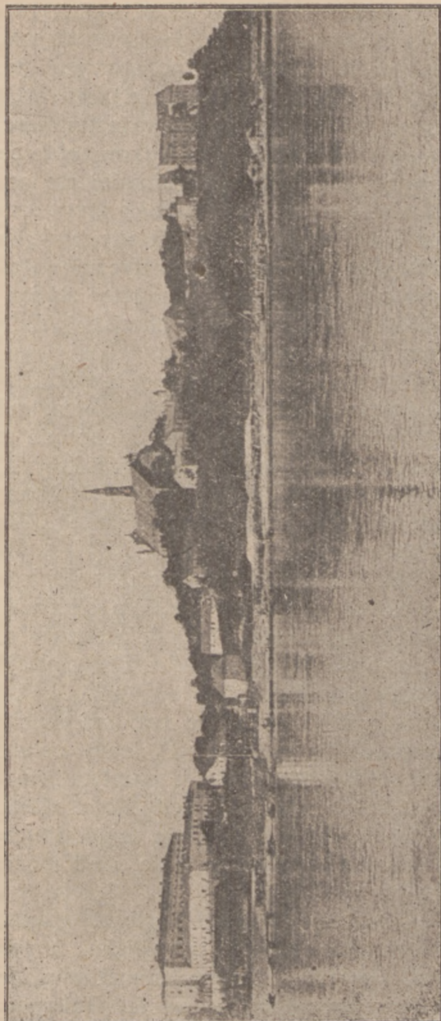
Pierwszy widoczek przedstawia miasto od strony Wisły, drugi t. zw. Brama Opatowska, jedyna pozostałość po wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego około 1362 r., a opasujących miasto murach.

Jest to wspaniała ceglana czworokątna wieża gotycka, 50 łokci wysoka, — $16^{1}/_{2} \times 15^{1}/_{2}$ łokci wymiarów u podstawy. — Górna część, t. zw. attyka w stylu odrodzenia dobudowana w XVI. wieku.

Brama ta była niegdyś strażnicą od strony północnej miasta. Od niej w obie strony ciągnęły się mury.

Oprócz niej były tu jeszcze trzy inne, a mianowicie Zawichojska, Krakowska i Lubelska, z tych zaledwie ślady pozostały, nadto w murach były cztery furty dla pieszych, z których zaledwie ocalała jedna.

Wraz z upadkiem miasta niszczały i mury, w końcu XVIII. w, były już ruiną i te mieszkańcy do budowania domów używali, — aż wreszcie zaledwie tu i ówdzie drobne z nich jeno pozostały ślady.



Sandomierz od strony Wisły.

Dr. TYTUS CHAŁUBIŃSKI.

Sześć dni w Tatrach.

Wycieczka bez programu.

(Przedruk z „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego“ poprzedził wstępem Jaz).

Ulewne deszcze poznosiły kładki na Białej Wodzie, idziemy więc nie dołem nad potokiem, ale wyższą drogą wzdłuż „Szerokiej“. Piękną tę dolinę zna wielu turystów, bo tędy idzie się od nas i na Polski Grzebień i choć rzadziej pod Lodowy, przez Szeroką i przez Rówienki do Staroleśnej i do Zielonego Stawu pod Gerlach; na Żelazne Wrota, na Czeskie,

Wysoką, Rysy. — Droga leśna poprzerywana polanami i żlebami, z których częsty widok na prostopadłe ściany Młynarza, na Gerlach, Ganek, Wysoką.

Coraz bardziej rosną pola owych wieczystych śniegów rozścielonych u spodu Żelaznych Wrót od Gerlachu do Ganku. W końcu doliny cudna, przeźrocza, spokojna jeszcze w tem miejscu Biała Woda, ze swemi kilku skałami, wabiącemi różnobarwnym kobiercem mchu i ziela. To też droga ta ze wszystkich lesistych najmniej się przykrzy.

Znów maleńki wypoczynek przy schronisku, jakie tu wystawił baron Salamon „pod Wysoką", właściwiej mówiąc pod Żelaznemi Wrotami i znów dalej i wyżej. Idziemy systematycznie, wolno, ale za to z bardzo krótkiemi odpoczynkami, prawie o zachodzie słońca jesteśmy dobrze nad granicą lasów, w długiej, prawdziwie alpejskiej dolinie, wiodącej do przełęczy zwanej „Polskim Grzebieniem".

Nie troszczymy się wiele, że wieczór zapada. Droga wprawdzie długa, ale dobrze znajoma, nawet bardzo wygodna, zresztą mamy jakąś szansę oświetlenia księżycowego, choć niebo nie zupełnie jeszcze czyste. W najgorszym razie na przypadek ciemności lub niepogody, będziemy nocować gdziekolwiekbądź, byle jeszcze w krainie kosodrzewiny. Mamy namiot, zapasy, orkiestrę i śpiewaków, a powietrze „Wirchów" już czarodziejski wpływ swój wywiera.

Pomimo, że idziemy wciąż w górę, już pierś swobodniej oddycha, zdaje się, że za każdym krokiem sił przybywa, a raczej, że cię skrzydła jakieś na wpół unoszą, bo istotnie nogi nie czują już ciężaru ciała. Skracamy czas muzyką. Mamyż bo muzykę dobraną. To tęskne, dzikie a tak urocze dźwięki staroświeckiej pieśni, którą Sabała (Jan Krzeptowski), z nienaśladowanym przez żadne młodsze siły, akcentem wygrywa. To znów rzeżkie, różnorodne, z całego Podhala zebrane pieśni i tańce, które Bartek Obrokta, niewątpliwy talent, biegłym smyczkiem wyrzyna. Instrument Sabały jest rozpaczliwy, powiedziałbyś niemożliwy prawie. Nie są to bowiem skrzypce, ale jak on je zowie „gęśliki", coś przypominającego niby skrzypce, ale w pierwotnej formie, jakie dziś można widzieć jeszcze np. w muzeum Mozarta w Salcburgu.

Mimo największej biegłości grajka, niepodobna tu uniknąć nieraz skrzypienia lub dojmującego pisku. A jednak w górach muzyka ta nietylko nie razi, ale jest pożądaną, upragnioną. Jest ona harmonijnem dopełnieniem prawdziwie tatrzańskich wrażeń. Tak jak wprawny już taternik zapominać musi o nierówności drogi, o skałach zawadzających jego krokom; jak nie odwróci jego uwagi od cudnych efektów światła, od śmiałych konturów dzikiej turni, jakieś przejście wydające się mniej wprawnemu już „karkołomnem", jak głód lub pragnienie, upał lub zimny nieraz przeszywający wiatr nie zmniejszy uroku tych majestatycznych obrazów, tak samo wadliwość konstrukcji owej gęśli, jakiś ton ostry i zbyt przenikliwy, nie zatrze głębokiego wrażenia melancholijnej, ale bójnej pieśni dawnych „zbójników" lub ochoczej, skocznej, lubo nieco wrzaskliwej melodji na wpół dzikich „juhasów", — Przytem Sabała jest niewyczerpanym w perifrazach i fiorituracn; rzadko kiedy dwa razy jedną melodję w zupełnie ten sam odda sposób. Do tańca górale dzisiejsi wolą muzykę Bartka, Kowala i innych dobrych skrzypków, ale wszyscy się na to zgadzają, że dawnych pieśni nikt już tak nie zagra, jak Sabała. Przed kilku laty wybrałem się z kilku tury-

stami i kilkunastu góralami, aby od „Osobitej“ ostatniej w łańcuchu zachodnim Tatr góry, przejść graniami (grzbietami) całe polskie Tatry. — W przeddzień rozpoczęcia tej kilkodniowej wycieczki przybył do Zakopanego p. Robert W., krzepki gimnastyk i chętny towarzysz do gór.

— Pójdź pan z nami — rzekłem do niego.

— Najchętniej, ale proszę, aby pan . . . (znany i zasłużony artysta muzyczny z Warszawy), z którym przyjechałem, mógł iść także. Silny jest i chodzi dobrze.

Napróżno przedstawiałem mu niepraktyczność tego zamiaru. Wiadomo, że najwytrwalsi piechury, nawet strzelcy z dolin, nie mogą bez poprzedniej wprawy chodzić na większe wycieczki w górach. Nie będę tu opisywał przygód pana . . . przez ciąg jednego dnia jaki z nami przebył, dość na tem, że przed wieczorem był tak znużony, że wśród równej zresztą drogi po jakiejś grani padł jak nieżywy, ani ruchu ani słowa nie można było z niego wydobyć. Zbiegliśmy się wszyscy, starając się go ocucić z tego jakby letargu — naprożno, nawet oczu nie otworzył.



Sabała.

— Jasiu — zawołałem wtedy na Sabałę — zagrajno temu panu, bo to też muzykant (przepraszam, ale nie umiałem się zrozumialej wyrazić), to mu pewnie najlepiej pomoże.

— A zaraz, proszę Ich Miłości — rzecze Sabała, — który i w mowie jak w muzyce ma swoje staroświeckie formy.

Dobywa coprędzej swoich „gęślików“ z rękawa czuchy, w którym je zwykle nosi i dalejże jakąś pieśń góralską.

— A toż cooo!? — zapytał otwierając oczy i machinalnie podnosząc się pan . . . Sabała grał dalej, a pan . . . dzięki tej muzyce zabrał się do herbaty, którą pokrzepiony, mógł z przewodnikami swemi zejść w Chochołowską Dolinę, skąd na noc dostał się szczęśliwie do Zakopanego. Odtąd śmiejemy się z Jaśka, że i umarłych swoją muzyką wskrzesi.

Zanim dojdziemy do Polskiego Grzebienia, przełęczy na przeszło 6500 stóp wysokiej, a jeszcze dobry kawałek drogi i ciemny zmrok zapada, powiem Ci Szanowny Czytelniku, że Sabała ma lat około 70, jest suchawy, ale krzepki, skóra twarzy prawie pergaminowa, wzrok nieco przymglony, ale rysy twarzy wyraziste i piękne. Całe życie był strzelcem na swoją rękę; ubił dużo niedźwiedzi, a innej zwierzyny bez liku. Pomimo osłabionego wzroku, ubiegłej jeszcze jesieni strzelał do niedźwiedzia, którego nikt lepiej od niego nie „wyszlakuje“.

— A jakżeż wy to Janie z takiemi oczami możecie chodzić jeszcze na niedźwiedzia?

— Eh, proszę Ich Miłości, to już tak jest, albo ty mój, albo ja twój, — odrzeknie nieustraszony strzelec, dla którego zresztą, jak dla wię-

kszej części górali, narażenie życia należy do takich małostek, że i mówić co o tem nie ma. Latem i zimą nie zagrzeje miejsca w domu. Rządna gaździna (gospodyni), żona jego i dobre, pracowite dzieci, prowadzą gospodarstwo, i dzięki temu p. Jan źle się nie ma. Czasem dla ochoty weźmie się do kosy i siekiery. Ale wnet zaopatrzywszy się w kierpce (obuwie ze skóry, rzemieniem do nogi przywiązane), i naładowawszy torbę, idzie z „gęślikami" do lasu lub w hale. Na Orawie, Liptowie, na kilka mil wokoło, wszędzie go znają i wszędzie „radzi widzą", tak dla jego muzyki, jak i przypowiastek, tudzież doskonałego humoru[1]). Kiedyś przed laty przyciśniętemu jakiemiś opłatami, wyprowadzono ostatnią krowę na sprzedaż. Jasiek usiadł przy drodze i grał, „żeby jej" (krowie) „weselej było opuszczać zagrodę".

— A jakoż to wy Janie wcale się nie trapicie, że wam resztę statku zabierają?

— Eh, smutkiem żyć to się nie opłaci — rzecze nasz filozof i gra dalej. (C. d. n.).

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. Aleks. Janowskiego U. Gimnazj. Państw. w Sandomierzu liczy obecnie członków 87 (kl. I—VII.) i opiera swą działalność na statucie, ogłoszonym w „Orlim Locie". Przez opiekuna swego jest ekspozyturą sekcji popularyzacji krajoznawstwa przy Sandomierskim Oddziele P. T. K.

Przy Kole działają następujące sekcje: 1) kartograficzna. Opracowała: plan miasta Sandomierza, mapę wycieczki w góry Ś-tokrzyskie, nadto przygotowuje mapę dorzecza Wisły na terenie powiatu Sandomierskiego; członków liczy 6. — 2) fotograficzna. Przeszła w 5 lekcjach kurs fotograficzny pod kierunkiem sekretarza Oddziału P. T. K. p. Józefa Pietraszewskiego. Posiada własny aparat, liczy członków 10. — 3) wycieczkowa. Urządziła wycieczkę do Bibljot. Semin. Duchownego; uczestników 45, oprowadzał prezes Oddziału P. T. K., bibljotekarz ks. kan. A. Wyrzykowski. Zapoczątkowała cykl wycieczek po Sandomierzu, poświęconych poznaniu „malarstwa, rzeźby i architektury Sandomierza" — pierwszą do katedry (freski średniowieczne) oprowadzał opiekun koła prof. Al. Patkowski, uczestników 20. W przygotowaniu i opracowaniu wycieczka wakacyjna w Góry Ś-to Krzyskie. 4) odczytowo-muzealna: zajęła się zorganizowaniem tygodniowych (co wtorek) czytanek: I cykl „O Wiśle" odczytano: a) Żeromskiego: „Wisła", b) „Wisła pod Sandomierzem" J. Kwiatkowskiego (T. I „Bibljoteki Sandomierskiej", wyd. przez Oddział P. T. K.), w przygotowaniu ref. kol. J. Świrskiego (V): „Wisła w poezji polskiej". oraz wycieczka nad Wisłę pod kierunkiem p. inż. J. Kwiatkowskiego. Dalsze czytanki obejmą zeszyty monograficzne „Wisły".

Jako przygotowanie do wycieczki wakacyjnej przeznaczono do wygłoszenia pogadankę Al. Janowskiego: „Nasza Ziemia", ilustrowaną przeźroczami, ref. kol. A. Szczepańskiego: „Łysogóry" (z przeźroczami), kol. F. Kamińskiego: „Jak należy gromadzić zbiory krajoznawcze", oraz kol. D. Fedosiuka: „Technika organizacyjna wycieczek krajoznawczych".

Nadto sekcja zajmuje się ułożeniem bibljografji Sandomierianów.

Koło przestało p. Al. Janowskiemu w Warszawie depeszę tej treści: „Koło Krajoznawcze Sandomierskiego Gimnazjum przesyła Szanownemu Wujowi, obranemu na patrona Koła: „niech żyje"!

Dnia 4 marca otrzymało następujący list.

Wielce Kochana Młodzieży Sandomierska!

Niekłamaną radość sprawiła mi Wasza depesza. Radość podwójną: raz, że powstało Koło Krajoznawcze, które szerzyć i pogłębiać będzie miłość Ojczyzny, a po-

---

1)W różnych miejscowościach, różnie go też zowią: Janko Sablik, Janek Czakor; Krzeptowski jest nazwiskiem rodziny; Sabałą nazywają go od posiadłości, którą po ojcu odziedziczył.

wórc, żeście związali swe prace z mem imieniem, co w niemały jednak wprawia mnie kłopot, nie zasłużyłem bowiem na tyle zaszczytu.

Ale, że niema hojniejszego elementu na świecie nad młodzież, że rozlewność duszy polskiej młodzieńczej jest bezgraniczną, przeto za zaszczytne Wasze wyróżnienie gorąco dziękuję.

Pragnąłbym bardzo pracy Waszej przypatrzyć się zblizka, lecz nawał zajęć wiąże mnie ze Stolicą, abyśmy jednak mieli łącznik, pozwalam sobie przesłać do bibljoteki Koła swe prace, które przyjmiecie tak serdecznie, jak serdecznie Wam je ofiaruje szczerze Wam oddany Wuj Al. Janowski. (*Spójnia*).

Koło Krajoznawcze Uczniów Filji Gimn. im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Z inicjatywy Dra Romana Molendy kierownika filji gimn. im. Marcinkowskiego założono w tutejszym zakładzie 22 marca b. r. „Koło Krajoznawcze“, prawdopodobnie pierwsze w Wielkopolsce. Zaraz w pierwszym dniu zapisało się do Koła przeszło 40 uczniów wybierając Czekałę z kl. V. przewodniczym. Koło posiada sekcje: przyrodniczą, turystyczną, geograficzną, które odrazu rozpoczęły żywą czynność. Zakupiono szereg książek, zwiedzono zabytki Poznania, ułożono projekty wycieczek do „Poznańskiej Szwajcarji“ koło Żerkowa, do Kartuz, borów Tucholskich i polskiego morza, poczem dopiero nastąpią dalsze wycieczki do Tatr itd. Kołem opiekują się gorliwie prof. Dedio i Pancewicz. Byłoby wskazanem by Koła Krajoznawcze z reszty Polski korzystały z uczynności tutejszego „Koła“ i w razie przyjazdu do Poznania, zgłaszały się po informacje wprost do zakładu, mieszczącego się przy ul. Matejki 56.

Koło Krajoznawcze im. Wł. Umińskiego przy państwowem Gimnazjum męskiem w Pińczowie. Założone zostało w dniu 13 marca b. r. Opiekunem Koła jest pan prof. Wład. Tync, oprócz tego wybrany został zarząd w skład którego wchodzą kol. Czerwiński Cz. — przewodniczący: kol. Srokowski Tadeusz — sekretarz, kol. Sarnecki Janusz — skarbnik, kol. Kordel Franciszek — bibljotekarz. Koło liczy 110 członków z całego gimnazjum (t. j. od I—V kl.) Wzięto sobie za zadanie, poznanie dokładne Pińczowa i okolicy pod względem historycznym, geograficznym i etnograficznym, w tym też celu wszyscy członkowie mieszkający na wsi mają podczas feryj wielkanocnych opisać chatę wiejską, ubiór ludowy własnych okolic i zebrać możliwie najwięcej przysłów, podań i pieśni ludowych. Ponadto jeden z członków podjął się napisać krótką historję Pińczowa, a drugi porobić szkice najważniejszych budowli historycznych Pińczowa. W programie naszego Koła Krajoznawczego jest też urządzanie wycieczek po kraju, oraz wygłaszanie popularnych odczytów z dziedziny historji, geografji i etnografji polskiej.

Koło Krajoznawcze im. Jana Śniadeckiego II. Szk. real. w Krakowie. W dniu 10 lutego b. r. w drugiej Szkole realnej w Krakowie, zostało założone Koło Krajoznawcze, im. Jana Śniadeckiego. Na walnem zebraniu w tymże dniu wybrano do zarządu: Adama Lachowicza na prezesa, Stanisława Wierzejskiego na skarbnika, Jana Bojarskiego na sekretarza. Kuratorem Koła jest p. prof. Władysław Michalski. Koło liczyło w miesiącu lutym 80 członków, w marcu 90, a spowodowane jest dalsze powiększenie się liczby członków. Koło ma w przygotowaniu dwa odczyty: 1) prof. Michalskiego „O wymarłych potworach“ i 2) kol. Kazonia „Szkoła a organizacja młodzieży“.

Wycieczka do Krakowa Gimnazjum żeńskiego WP. H. Miklaszewskiej w Łodzi. W czasie między 30 kwietnia a 7 maja 8-mio kl. Gimnazjum humanistyczne żeńskie WP, H. Miklaszewskiej w Łodzi odbyło naukową wycieczkę do Krakowa. Uczestniczyły wychowanki trzech klas najwyższych pod opieką Zarządu szkoły i grona nauczycielskiego. W gościnnym Krakowie udało się pozyskać dla wycieczki najwybitniejsze siły naukowe z dziedziny znawstwa kultury Krakowa. Oprowadzali wycieczkę: Dyrektor Muzeum Narodowego prof. Uniw. Dr. Kopera, który uprzednio miał specjalny wykład z przeźroczami o zabytkach Krakowa, oraz kustosz Wawelu prof. Borawski. Pod tak fachowem i wytrawnem kierownictwem nauczyły się uczestniczki poznawać i oceniać dzieła sztuki tak z dziedziny architektury, rzeźby, malarstwa jak i inne zabytki przeszłości.

W dniu 2 maja wieczorem uczestniczki były obecne na uroczystej akademji w „Sokole“ z okazji święta 3-go maja, a dnia następnego złożyły wieniec na grobie Kościuszki na Wawelu.

Ze współczesną kulturą dramatyczną Krakowa zapoznały się uczestniczki na „Wyzwoleniu“ i „Orlątku“ w miejskim teatrze im. J. Słowackiego.

Dnia 4 maja zwiedziły uczenice kopalnie wielickie.

Niezatartemi zgłoskami zapisała się w sercach uczestników wycieczki wieczornica, urządzona staraniem Komitetu, powstałego w celu podejmowania gości łódzkich. W wieczornicy tej uczestniczyli przedstawiciele różnych zrzeszeń społeczno-humanitarnych i naukowo-artystycznych. Nastąpiło serdeczne zbliżenie się wzajemne serc polskich z różnych dzielnic, posypały się piękne i pełne nastroju przemówienia. Gorące słowa przedstawiciela Górnego Śląska prof. Gruszeckiego wzruszyły do łez słuchaczów i pokrzepiły serca. Należy podkreślić z uznaniem gościnność i ofiarność członków TSL. oraz pań przedstawicielek różnych instytucyj społecznych kobiecych, a w szczególności p. Siedleckiej, którzy dołożyli wszelkich starań, aby wycieczce umilić i ułatwić pobyt w Krakowie.

Serdecznie żegnani opuścili uczestnicy wycieczki Kraków z uzyskanem od swych gospodarzy przyrzeczeniem, że i Oni nie omieszkają przy najbliższej sposobności odwiedzić Łodzi.

Z książek i czasopism.

Podręczniki do nauki geografji prof. U. J. Dr. L. Sawickiego. Z zapowiedzianych podręczników i metodyk geografji dla wszystkich stopni siedmioklasowej szkoły powszechnej, wyszły dotąd: *Elementarz geograficzny dla st. I i II* (47 mk.). — *Geografja dla st. III* (58 mk.). — *Geografja dla st. IV* (Ziemie polskie) (62 mk.). — *Geografja dla st. V.* (98 mk.). — *Metodyka dla st. I-III* (78 mk.). — Wszystkie są bogato ilustrowane, oparte na najnowszych od jesieni obowiązujących programach ministerjalnych i będą do lata b. r. uzupełnione dla wszystkich stopni a zarazem atlasem geograficznym. Skład w ekspedycji Kraków-Dębniki, Barska 41.

Ludomir Sawicki: *Zarys ogólnej geografji ziem polskich.* Wykłady wygłoszone na Kursie Nauczycielskim w Cieszynie. Część I. Wydano ze stenogramu jako rękopis. Nakł. Polsk. Tow. Pedagogicznego na Śląsku. Cieszyn 1920. Skład główny w księgarni Stella w Cieszynie.

I. Wstęp. Geografja, jej istota i znaczenie społeczne. Cel wykładów. — Definicja Polski. Zasada historyczna, fizjograficzna, etnograficzna. Polska pojęciem ewolucyjnem.

II. Położenie geograficzne, matematyczne, fizjo-antropogeograficzne i jego skutki społeczne i polityczne. — Analiza krajobrazu. Zasady morfologji, krajobrazy zwietrzelinowe, rzeczne, krasowe.

III. Krajobrazy lodowcowe nadbrzeżne, pustynne, wahania klimatyczne, analiza morfologiczna. — Krajobraz polski, ruchy górotwórcze. Tatry, Skalice, Beskid.

IV. Krajobraz polski (c. d.) Niż polski, niże podkarpackie, wyż Małopolski, Podolski, lądolód północny, brózda środkowo-polska, garb nadbałtycki.

V. Krajobraz polski (c. d.) Wyż nadbałtycki, Pojezierze, wybrzeże polskie, delty, żuławy, krajobraz podstawą, geografji ojczystej.

Dr. Mieczysław Orłowicz: *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem* ze 112 ilustr. i 3 mapami. Lwów — Warszawa 1921. Książnica Polska Tow. Naucz. Szk. Wyż. Stron 288.

Staraniem „Komitetu Narodowego obrony Spisza, Orawy i Podhala“ w Warszawie (prezesowi tegoż komitetu, wicemarszałkowi Sejmu, Osieckiemu przypisany) wyszedł niedawno znakomity przewodnik po naszych południowych kresowych okolicach, położonych przeważnie, niestety, poza obecnemi granicami Rzeczypospolitej, ale częściowo zaludnionych przez lud polski i najbliżej nam pokrewnych Słowaków, a przytem tak bezpośrednio złączonych z najpiękniejszą częścią naszego kraju — Podhalem i Tatrami, że powinnyby się stać terenem bardzo licznych wycieczek, ściągających w polskie góry ze wszystkich zakątków państwa.

Autor, jeden z najdzielniejszych pionierów ruchu turystycznego w Polsce, znany jest szeroko ze swych licznych już i zawsze bardzo starannie opracowanych przewodników. Nieocenione są podczas wędrówek, dzięki wszechstronnym wskazówkom praktycznym, skrzętnemu zebraniu szczegółów, godnych wiedzenia, umiejętnemu pobudzeniu zainteresowania, ale dają prócz tego treściwie zestawione i bardzo cenne wiadomości statystyczne, przyrodnicze, historyczne i krajoznawcze.

Niniejszy przewodnik składa się z części ogólnej i szczegółowej, obejmującej wędrówki wszelkiemi możliwemi szlakami we wszystkich kierunkach w danych granicach. Liczne, bardzo ciekawe, niemal dotąd nieznane i starannie wykonane ilustracje podnoszą wartość estetyczną książki. *S.* (Harcerz).

Bibljoteka Sandomieraka. Nr. 1. Jan Kwiatkowski: *Wisła pod Sandomierzem* (z 3-ma mapami). Nr. 2, Jan Samsonowicz: *Dzieje geologiczne ziemi sandomierskiej.* Nakładem Sandomierskiego Oddziału P. T. K. Skład główny w księgarni „Ogniska".

Wychowanie fizyczne, organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej; Polskiego Związku Sokolego i innych zrzeszeń. Poznań, ul. Chełmońskiego 20, II. Treść nru 10—12 z r. 1920: Prof. Dr. Józefa Joteyko: Zagadnienia znużenia umysłowego. — Dr. Tad. Jaroszyński: Z psychologji sportu i ćwiczeń fizycznych. — Nowe książki. Z czasopism. Z towarzystw i zjazdów. Ustawy i rozporządzenia, przepisy. Na mównicy. Poszukiwania. Notatki bibljograficzne. Kronika.

Czyn, czasopismo młodzieży polskiej. Warszawa, Aleje Ujazdowskie 22. Treść nru 5: Rozkwit indywidualności czy jej zaprzeczenie? O etykę w przemawianiu. Zadania społeczne młodzieży. O harmonję i równowagę. Apostolstwo. Cud cierpliwości. Młodzieży polska... Z życia. Centrala Stow. Uczniowskich. Takie sobie historyjki. Sprawy kobiece. Z ruchu organizacyjnego młodzieży. Młodzież zagranicą. Kronika.

Ognisko Nauczycielskie. Miesięcznik poświęcony sprawom szkolnictwa i oświatowego. Wyd. Oddziału lubelskiego Zw. Pol. Nauczycielstwa szkół powszechnych. Lublin, Namiestnikowska 2.

Treść Nru 3: Społeczeństwo a państwo. Znaczenie nauki śpiewu w wychowaniu i jej reforma w szkole. Jak uczę gramatyki? Jak uczę ortografji? Co czytać?

Nasza Drużyna, organ Związku Młodzieży Wiejskiej. Warszawa, Kopernika 30. Treść nru 21: Lud w poezji polskiej. Skowronek (wiersz). Listy z Krakowa. O wychowaniu samego siebie. Dekada na pracy kulturalno-oświatowej w wojsku. — Kursa wojskowe w Lublinie. Z Polski i ze świata. Teatr ludowy; Słowo na scenie. Do koleżanek i kolegów. Poradnia. Z kół i Związków. Różne wiadomości.

Młoda Polska, pismo poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym, organ Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. Kraków, Plac Szczepański 8.

Treść nru 10: Górny Śląsk i bohaterscy jego mieszkańcy, Wołanie na czasie. Praca podstawą dobrobytu. Obowiązki człowieka. Czy śmierć jest bolesną? Rola kobiety w życiu narodu. Pułkownik House o Polsce. Co może i powinien grać teatr amatorski. Poplątały się dole... Ukarana nieuczciwość. Obchód Konstytucji 3-go Maja.

Mały Światek. Warta. Czasopismo ilustr. dla dzieci i modzieży. Poznań. Treść nru 10: Z chwili obecnej. Lila Dolinianka. Jak szła Wisła do morza. — Wiersz M. Konopnickiej. Z zamierzchłej przeszłości. Królowa skowronków. Śmierć Wł. Jagiełły, Tajemnica srebrzystego jeziora. Zagadki.

W Słońcu, dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i wychowawców. Warszawa. Treść: Dzień 17, 18 i 20 marca. Napoleon i Polska. Godebski: Wiersz do Legjonów. K. Ujejski: Sąd matek. J. Korczak: List z Warszawy. A. Kaczyński: Przygoda Kasi.

Spójnia, miesięcznik uczącej się młodzieży ziemi sandomierskiej. Sandomierz, Państw. Gimnazjum męskie.

Treść nrów 6 i 7: Idea Naczelnika Państwa. Z meldunkiem (wiersz), Młodzież polska w powieści Żeromskiego. Konstytucja 17 marca a młodzież. Kolędy staropolskie. Medycyna ludowa. Kronika szkolna. Wiadomości bieżące.

Składki na Dom Wycieczkowy

im. Ks. Stolarczyka w Zakopanem.

P. Alfred Kowalski, naucz. Sem. w Białej: złożone przez uczniów Seminarjum męskiego 3664 mk., przez uczenice Seminarjum żeńskiego 3010 mk., przez

uczniów Szkoły Wydziałowej męskiej 1003 mk. P. Władysław Tync, prof. gimn. w Pinczowie: złożone przez uczniów w papierach pożyczki państw. 700 mk. Dyrekcja Gimnazjum real. w Białej złożone przez profesorów i uczniów 2721 marak.

Od Redakcji.

Oddając ten wakacyjny numer w ręce Wasze, Kochana Młodzieży, zwracamy się zarazem z gorącą prośbą o jak najintenzywniejszą współpracę. Wierzymy, że czasu wolnego nie zmarnujecie na próżnowaniu, że skorzystacie ze wskazówek umieszczonych w Orlim Locie i pospieszycie z odpowiedzią na nasze kwestjonarjusze.

Prosimy równocześnie o zawiadamianie nas o swoich wyprawach krajoznawczych, i o dzielenie się z nami swemi spostrzeżeniami, o przysyłanie nam rysunków, fotografij i opisów, a chętnie je w Orlim Locie drukować będziemy.

Na kwestjonarjusz o dziadach śmigustnych otrzymaliśmy dotąd dwie odpowiedzi od p. Marji Lazarówny ze Stróży w pow. limanowskim i od p. Józefa Krzysztofa z Łętowego, Mszany Górnej i Lubomierza, za co im składamy serdeczne podziękowanie. Pozatem otrzymaliśmy od p. Bronikowskiego fotografję domu z Siemienia, pow. będzińskiego, którą z wdzięcznością włączyliśmy do zbiorów Oddziału krakowskiego P. T. K,

Pamiętajcie Szan. Czytelnicy również o składkach na Dom Wycieczkowy im. ks. Stolarczyka w Zakopanem i na cegiełki wawelskie. O udziale młodzieży w akcji zbierania funduszów na odnowienie Wawelu mamy przygotowany artykuł p. Borawskiego, kustosza wawelskiego, jednak odkładamy go do następnego numeru, który ukaże się we wrześniu.

Wszystkim Czytelnikom życzymy miłych wczasów wakacyjnych i obfitych plonów na polu pracy krajoznawczej. *Redakcja.*

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata roczna w całej Polsce marek 150. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena każdego zeszytu 20 marek.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Oddziału P. T. K. w Krakowie.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.